

Marek Jackowski

Mimo, że pochodził ze Starego Olsztyna a uczył się w Łodzi, swój artystyczny i prywatny kosmos znalazł najpierw w wolnym mieście Kraków i Piwnicy pod Baranami, potem bliżej obłoków w Zakopanem i wreszcie w ciepłym słońcu Italii.

Brał udział w jednych z najważniejszych projektów muzycznych lat 70 tych, kiedy byliśmy kto wie czy nie najbliżej świata w progresywnej muzyce rockowej. Dwa pierwsze, najwspanialsze albumy Marka Grechuty - "Marek Grechuta i Anawa" i „Korowód” a później Osjan i Maanam.

W dzisiejszej rzeczywistości trudno sobie wyobrazić opolski amfiteatr i miliony przed telewizorami w owacji na stojąco dla kilkunastominutowego zakręconego jazzrockowego utworu, który w dodatku otrzymał właśnie Grand Prix festiwalu od Ministra Kultury i Sztuki. I równie trudno mistyczną Księżę Deszczu w ówczesnym szarym PRL-u.

I późniejszy kulturowy szok Maanamu na kolejnym Festiwalu w Opolu i 500 koncertów w jednym, 1981 roku. A kiedy w roku 1983 pojechałem do zaprzyjaźnionej z Krakowem Norymbergi w sklepie płytowym zobaczyłem jedną ścianę wypełnioną okładkami nowej płyty Mike'a Oldfielda a drugą Nocnym Patrolem Maanamu, który miał wówczas w Niemczech zachodnich i innych krajach zachodniej Europy swoje Fan Cluby i trasy koncertowe, a w Polsce współpracował z Tomaszem Stańko i Zbigniewem Namysłowskim. A potem pierwszy polskojęzyczny klip w europejskim MTV. Było jeszcze wiele innych projektów - i wczesny Vox Gentis i The Goodboys i Złotousty i Anioły.. i trzy albumy solowe.

Na ostatnim z nich pięknie pożegnał się z nami w doborowym towarzystwie polskich muzycznych przyjaciół.

Miasteczko San Marco di Castellabate pod Neapolem, które wybrał na swoją ostatnią przystań zegnało go burzą oklasków i śpiewem, kiedy udawał się w ostatnią drogę. Na pewno uśmiechał się patrząc z góry, z błękitnego nieba, oprócz którego nic mu więcej nie było potrzeba. Te prawdę i drugą - „W życiu trzeba zawsze wolnym być” zostawił nam jako swoje przesłanie.

A życie toczy się dalej. I będzie jeszcze wspanialej. Dziękujemy Marku. Dziękuję Marku, że nauczyłeś mnie kiedyś Jane's Addiction.

Piotr Metz.